Rok V. Wtorek dnia 15 stycznia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 12

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Upadek sił fizycznych młodocianej armji pracy

Zagadnienie zatrudnienia młodocianych robotników w przemyśle uległo w dzisiejszych czasach znacznemu zaostrzeniu. Kryzys i bezrobocie spowodowały procentowy wzrost zatrudnienia tej taniej, a często i bezpłatnej siły roboczej.

Z punktu widzenia społecznego zjawisko to musi budzić troski o przyszłość młodocianej armji pracy.

Szczególnie niepokojąco przedstawia się stan zdrowotny młodocianych robotników. Prowadzone w całej Polsce badania lekarskie młodocianych sygnalizują dość szybko postępujący upadek ich sił fizycznych. Upadek ten jest wynikiem całego szeregu czynników: niskich zarobków i płynącej stąd nędzy, zbyt wczesnej eksploatacji niedojrzałych jeszcze organizmów,—nadewszystko jednak fatalnych warunków zdrowotnych pracy w przemyśle. Istotnie, praca młodocianych—tak samo zresztą, jak i praca ich dorosłych towarzyszy—odbywa się często w warunkach urągających elementarnym wymaganiom higjeny i bezpieczeństwa. Wynikiem tego jest szybki upadek zdrowia młodocianych, prowadzący często do zupełnego inwalidztwa, jeszcze przed dojściem do dojrzałości i pełni sił.

Jakie to ma znaczenie dla gospodarki społecznej, jak wielkie straty powoduje takie marnotrawstwo najcenniejszego materjału ludzkiego — tego chyba podkreślać nie trzeba.

Zatrudnienie młodocianych robotników przynosi każdemu pracodawcy duże zyski, gdyż za małą opłatą otrzymuje on robotnika młodego, pełnego zapału i doskonale pracującego. Należy domagać się aby za te zyski pracodawca odpłacał przynajmniej spełnieniem obowiązku ochrony jego zdrowia, tego bowiem domaga się interes społeczny.

Każdy większy warsztat pracy powinien posiadać własnego lekarza fabrycznego, któryby dbał o warunki higjeny i bezpieczeństwa pracy, udzielał pomocy w tak licznych u nas wypadkach przy pracy a w całokształcie produkcji wprowadził racjonalną gospodarkę elementem ludzkim.

Obecność lekarza w fabryce jest zjawiskiem powszechnem na zachodzie Europy. Lekarz przyczynia się tam również do podniesienia rentowności produkcji, przez zwiększenie wydajności pracy ludzkiej.

Skutki braku lekarzy fabrycznych w Polsce odbijają się ujemnie na stanie zdrowia mas pracujących i na samej produkcji.

Akcja opozycyjna trockistów wzrasta.

MOSKWA. Akcja opozycyjaa trockistów przybiera coraz szersze rozmiary. Na balu politycznym w Troicku jedna z masek wyobrażała zabójcę Kirowa Mikołajewa i przybyła na bal z rewolwerem. Szereg innych marek wyobrażało wybitne osobistości bolszewickie.

Maski wezwano do lokalu GPU.

Mussolini żąda zadośćuczynienia od Abisynji.

RZYM. Mussolini przyjął abisyńskiego charge d'affaires, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie zlikwidowania sporu włosko-abisyńskiego. Mussolini położył główny nacisk na konieczność udzielenia przez rząd abisyński zaduśćuczynienia za wypadki, jakie miały miejsce w Halual.

W całkowitej ciszy odbył się plebiscyt w Saarze.

SAARBRUECKEN. Biura wyborcze rozpoczęły swą działalność w dniu wczorajszym o godz. 7.30 rano.

Po pół godzinie, przeznaczonej na załatwienie spraw formalnych, o godz 8-ej otwarto biura dla głosujących, których w wielu miejscowościach tworzyli już ogonki przed lokalami wyborczemi.

Napływ głosujących już od wczesnych godzin bardzo duży, mimo, że w dalszym ciągu na terenie zagłębia Saary pada śnieg.

Do południa nie zanotowano żadnych wypadków ani zajść.

Głosowanie upływało w zupełnym spokoju.

Wewnątrz lokajów wyborczych proceduta odbywała się w myśl ustalonych przepisów.

Ceremonja ta nosiła charakter dość automatyczny, gdyż odbywała się w całkowitej ciszy.

Wszelkie gesty, wszelkie słowa były wewnątrz lokalu wyborczego surowo wzbronione.

W godzinach popołudniowych na terenie zagłębia Saary panował w dalszym ciągu zupełny spokój. Przed lokalami wyborczemi olbrzymie ogonki.

Zwolennicy Frontu Lewicowego i Frontu Niemieckiego spotykali się przed lokalami wyborczemi w spokoju, powstrzymując się od wszelkich wystąpień zewnętrznych o charakterze agitacyjnym, jak również od wszelkich wzajemnych wrogich manifestacyj.

SAARBRUECKEN. W pobliżu miejscowości granicznej Gronrosselu patrol żandarmerji zatrzymał w nocy samochód należący do „Frontu Niemieckiego", którego pasażerowie wydali się żandarmerji podejrzani.

W czasie pobieżnej rewizji okazało się, że wiozą oni 3 kg. gwoździ.

Według przypuszczeń, pasażerowie tajemniczego samochodu zamierzali rozrzucić gwoździe na drogach, by w ten sposób uniemożliwić dojazd samochodów wiozących uprawnionych do głosowania z Francji.

SAARBRUECKEN. Po skończonym plebiscycie przetransportowały oddziały wojsk angielskich urny plebiscytowe do Saarbrucken. Urny te przewieziono cztere rema specjalnemi pociągami, konwojowanemi przez żołnierzy angielskich

Według pobieżnych obliczeń frekwencja głosujących wynosiła 95 proc. Wyniki wyborów wiadome będą dopiero jutro rano.

Podoficerowie armji polskiej fundują samolot na Chalenge.

WARSZAWA. W sobotę odbył się zjazd delegatów korpusu podoficerskiego z całej Polski w sprawie ufundowania podoficerskich samolotów na Challenge 1936 r.

Postanowiono opodatkować się na fundusz zakupu samolotów podoficerskich na Challenge 1936 r. w wysokości 12 złotych, które wnieść ma każdy podoficer.

W dalszym ciągu zebrania wybrano podoficerski komitet challenge'owy na rok 1936.

Groźba nowych redukcyj w przemyśle węglowym na Śląsku.

KATOWICE. Górnemu Śląskowi grozi nowa fala redukcyj w przemyśle węglowym. Słychać, że przemysłowcy węglowi zamierzają przeprowadzić znaczne ograniczenia w produkcji, co stoi niewątpliwie w związku z ustalonym układem polsko angielskim w dziedzinie eksportu węgla.

Wiele kopalń śląskich zgłosiło już do komisarza demobilizacyjnego wnioski bądź o całkowitą redukcję, bądź też o urlopy turnusowe. Dalsze wnioski mają być w najbliższym czasie zgłoszone,

Ulice Meksyku spłynęły krwią.

MEKSYK. W nocy z soboty na niedzielę doszło na przedmieściach Meksyku do wielkiej bitwy ulicznej między ludnością katolicką a oddziałami policji.

Katolicy zaatakowali tamtejszą ekspozyturę policji za uprowadzenie przemocą pewnego księdza katolickiego. W przebiegu walk padły z obu stron strzały rewolwerowe. Trzech demonstrantów katolików zostało zabitych, przeszło 20 odniosło rany. Także po stronie policji było wielu rannych.

Brawurowy lot lotniczki amerykańskiej.

HONOLULU. W sobotę o godz. 3.15 lotniczka amerykańska Amelja Earhart wystartowała do lotu przez Pacyfik z zamiarem wylądowania w Oakland w Kalifornji.

O godz. 16.31 czasu nowojorskiego lotniczka wylądowała szczęśliwie w Oakland w Kalifornji.

Lot jej był niespodzianką dla wszystkich, bowiem władze zakazały lotniczce startować do tak ryzykownego lotu, gdyż na tej samej trasie zginął lotnik amerykański Ulm.

Potrafiła ona jednak zmylić czujność władz i wystartowała.

Budżet Ministerstwa Komunikacji

WARSZAWA. Przez cały dzień sobotni komisja budżetowa Sejmu obradowała nad budżetem Ministerstwa Komunikacji.

Posiedzenie przedpołudniowe komisji wypełnił referat posła Starzaka.

Budżet w dziale administracji po stronie dochodów zamyka się sumą 2 miljonów, po stronie wydatków sumą 19 miljonów złotych Co do planu finansowo gospodarczego przedsiębiorstwa Polskich Kolei Państwowych to rozchody wynoszą ogółem 865.989.000 zł Wpływy natomiast wynoszą łącznie 951.289.000 złotych.

Mówca stwierdził wzrost przewozów w ub. roku 1934 o 12 proc. Komunikacja pasażerska doznała w wielu wypadkach poprawy. Referent wysuwa postulat dalszego przyśpieszenia ruchu dziennych pociągów pośpiesznych i osobowych, a wreszcie przechodzi do omówienia ilości taboru. Z przytoczonych cyfr wynika że np. od roku 1924 do 1933 ilość wagonów z oświetleniem elektrycznem wzrosła kilkunastu na 1300.

Dalej wspomniał mówca o zamierzeniu budowy w roku 1935 około 40 wagonów motorowysh, zaznaczając, że część ich ma być uruchomiona równocześnie z wprowadzeniem letniego rozkładu jazdy.

Referent zaznaczył, że ministerstwo nie zamierza radykalnie zmieniać obecnego systemu taryfowego. Apelował jednak o obniżenie taryfy bagażowej i dokonanie rewizji taryf podmiejskich. Wreszcie mówca szczegółowo przedstawił stan naszego lotnictwa cywilnego stwierdzając jego wielki rozwój i postęp.

Wkończu omówił referent inwestycje, jakie ministerstwo zamierza w roku b. r. wykonać. Chodzi tu o rozpoczęcie budowy nowych linij, dalsze roboty przy budowie torów oraz o dalszy ciąg robót przy budowie węzła warszawskiego.

W dyskusji, jaka się po referacie wywiązała, zabierało głos szereg posłów

Następnie zabrał głos min. Butkiewicz.

Referent i ks Szydelski apelowali o to, aby przyjmować z powrotem do służby kolejowej pracowników, powracających z wojska — mówił p. minister. Odpowiednie zarządzenie jest nietylko wydane ale i respektowane.

Wobec żądań dalszej zniżki taryfy osobowej min'ster zwraca uwagę, iż na normalną taryfę jeździ u nas zaledwie 20 proc. wszystkich podróżnych, którzy opłacają 66 proc. ogólnych wpływów, podczas gdy 80 proc podróżnych składa się na pozostałe 34 proc.

Minister zaznaczył, że w r. ub. dał ogłoszenie do gazet, że ministerstwo przyjmie inżynierów mechaników, ale nikt się nie zgłosił. Przyjął wówczas 150 inżynierów, ale drogowych, architektów i techników, ale niema inżynierów mechaników.

Redukcji na kolei niema, bo jeśli w roku 1934 przeniesiono w stan nieczynny 2756 osób na 144.000, to gdzie tu jest redukcja?

Co do korupcji podjął zdecydowaną walkę z łapownictwem i nadużyciami. Ogół pracowników jest uczciwy.

Budżet przyjęto bez zmian.

Krwawa walka Reichswehry z S. S. o tajne dokumenty.

GENEWA Dziennik szwajcarski „Berner Bund" zamieścił sensacyjne rewelacje, dotyczące tajemniczych zajść w budynku niemieckiego ministerstwa Reichswehry w Berlinie w dniu 20 grudnia.

W drugiej połowie grudnia postanowiła grupa oficerów Reichswehry z gen. Fritschem uniemożliwić kandydaturę Goeringa na ministra Reichswehry. W tym celu grupa ta wtargnęła do lokalu tajnej niemieckiej policji państwowej, zabierając dokumenty, odnoszące się do zamordowania gen. Schleichera.

Szef tajnej policji państwowej Himmler zaalarmował natychmiast Georinga, który zmobilizowawszy oddziały S. S.' postanowił pod osłoną nocy wtargnąć do budynku Reichswehry, celem odebrania tych dokumentów.

Plan ten nie udał się. Oddziały Reichswehry otoczyły budynek ministerstwa silnym kordonem, a w starciu, jakie nastąpiło pomiędzy Reichswehrą a oddziałami S. S., zostało 18 członków S. S. zabitych.

Ten krwawy incydent spowodował właśnie Hitlera do zwołania tajnego zebrania w berlińskiej operze państwowej i wygłoszenia mowy, w której usiłował udobruchać Reichswehrę, przyrzekając jej całkowitą likwidację oddziałów S. S.

Memorandum węgierskie w sprawie marsylskiej.

GENEWA. Delegat węgierski Echardt złożył p. Avenolowi, sekretarzowi generalnemu Ligi memorandum, wypracowane przez rząd węgierski na polecenie Rady Ligi w sprawie sporu z Jugosławją.

Memorandum zawiera wyniki przeprowadzonego dochodzenia i wskazuje na sankcje, powzięte przez rząd w stosunku do 9 urzędników winnych zaniedbania.

Nareszcie wiadomo gdzie przebywa Trocki.

PARYŻ. — Mimo energicznych wysiłków policji francuskiej, zmierzających do utrzymania w tajemnicy miejsca pobytu Trockiego, udało się wreszcie wpaść na ślad obecnej siedziby rosyjskiego rewolucjonisty.

Oto „wykryto" b. dyktatora moskiewskiego w małej miejscowości wiejskiej w pobliżu Tulle, w departamencie Correze, w górzystej Overnji. Gdy tylko udało się odnaleźć miejsce zamieszkania Trockiego, zaczęły napływać do władz policyjnych paryskich skargi na to, że Trocki mieszka w pobliżu Tulle, gdzie w bezpośrednim jego sąsiedztwie znajduje się wielka fabryka amunicji.

W związku z tem istnieje przypuszczenie, że władze francuskie „ukryją" Trockiego w jakiemś innem miejscu, jeszcze bardziej odosobnionem i „bezpiecznem".

80 milj. jen kosztowała Japonję Mandżurja.

TOKIO. — Japoński minister skarbu Taka Haki złożył oświadczenie o konieczności maksymalnego zmniejszenia zagranicznych wydatków Japonji. Rząd japoński wydał na Mandżurję w roku 1934 przeszło 80 miljonów jen. Prywatne osoby zaangażowały się w Mandżurji kapitałem sięgającym 60 miljonów jen. Oświadczenie to wywołało silne wrażenie i wpłynęło na osłabienie kursu jeny.

Auto policyjne w rowie.

Inspektor policji zabity, 5 policjantów rannych.

RACIBORZ. — O godz. 6-ej rano wracali z Opola do Raciborza samochodem służbowym funkcjonarjusze policyjni po służbie. We wsi Szonowice na zakręcie samochód spadł z powodu gołoledzi do głębokiego rowu. Inspektor policji raciborskiej, Hugo Weinke poniósł śmierć na miejscu, 5-ciu funkcjonarjuszów policyjnych odniosło lżejsze lub cięższe rany.

Niezwykła demonstracja na dachu 3-piętrowej kamienicy

ZABRZE. Na ul. Bilowa w Zabrzu rozegrała się krwawa tragedja, bohaterem której okazał się 37-letni inwalida Adolf Gorgosz.

Wspiął się on przy pomocy drabiny na dach 3-piętrowego domu i stanąwszy na skraju dachu, wygłosił w ostrym tonie przemówienie skierowane przeciw rządowi niemieckiemu, poczem w oczach licznego tłumu skoczył na dół.

Zmasakrowanego Gorgosza odwieziono do szpitala, gdzie zmarł.

Wielki skandal w Belgji w związku ze Stawiskim.

BRUKSELA. W belgijskich kołach gospodarczych krążą pogłoski o bliskim wybuchu skandalu, stojącego w związku z aferą Stawiskiego. W grę wchodzi tu przedsiębiorstwo braci Barmat, którego interesy reprezentuje w Paryżu agent Stawiskiego, Gibaud-Ribout.

Przed kilku laty założone zostało w Brukseli towarzystwo, którego głównym akcjonarjuszem było towarzystwo Stawiskiego „La Foncier". Towarzystwo to zbankrutowało całkowicie w związku z krachem Stawiskiego. Ten sam los czeka obecnie także i przedsiębiorstwo braci Barmat w Brukseli.

Za pijaństwo—roboty przymusowe na zesłaniu.

MELBOURNE. Rząd australijski celem zwalczania pijaństwa wydał zarządzenie, na mocy którego osoby bez różnicy płci, nadużywające alkoholu lub narkotyków wysyłane będą na wyspy Pakatoa i Rotaroa w drodze przymusowej.

Czas pobytu na tych wyspach obliczony jest na jeden rok. Po wypuszczeniu na wolność zesłańcy stać oni będą jeszcze przez 5 lat pod obserwacją policji.

Zaginął klucz do tajnego szyfru policji marsylskiej.

PARYŻ. Niesłychaną sensację wywołał w stolicy Francji, a niemniej w Marsylji, jak zresztą w całym kraju fakt, że zaginął klucz do tajnego szyfru policji Marsylskiej. Jakkolwiek prezydjum policji zaprzecza temu, dzienniki francuskie z całą stanowczością pod trzymują tę wiadomość, nie szczędząc do niej komentarzy. Z wiadomości tych nie wynika jednak, czy klucz szyfrowy zaginął z winy któregoś z urzędników czy też został wykradziony.

W kilku wierszach.

— Onegdaj odbyło się w Suwałkach posiedzenie rady miejskiej, na którem uchwalono nadać obywatelstwo honorowe p. Marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej oraz nazwać jej imieniem nowy gmach szkoły powszechnej.

— Lotnik amerykański Chester osiągnął w zamkniętym obwodzie długości 100 klm. szybkość 381 klm. na godzinę, ustanawiając nowy rekord dla samolotów, ważących poniżej 450 klm. Ostatni rekord, ustanowiony przez francuza Delmotte, wynosił 345,8 klm. na godzinę.

— W rejonie Kurska miejscowe władze sowieckie spowodu niewypełnienia dostaw zbożowych przez 3 kołchozy, noszące nazwy „Budiennyj", „Krupskaja" i „Czerwone ziarno", przemianowały nazwy tych kołchozów na: „Leniuch", „Sabotażysta" i „Nieröb".

Krwawy dramat miłosny studenta i studentki.

KRAKÓW. Około godz. 10 ej wieczorem rozegrał się przed gmachem kliniki neurologicznej wypadek zabójstwa i samobójstwa.

W pewnej chwili lekarze, znajdujący się w gmachu, usłyszeli huk strzałów rewolwerowych. Gdy wybiegli na ulicę, zauważyli dwoje młodych ludzi w kałuży krwi.

Kobieta, którą okazała się 24 letnia Zofja Targowska, absolwentka medycyny z Torunia, nie dawała żadnych odznak życia. Towarzysz jej, akademik, który trzymał w ręku rewolwer, został w stanie beznadziejnym przewieziony do szpitala, gdzie zmarł.

Zabójcą i samobójcą okazał się Tadeusz Jost, student prawa z Warszawy. Targowska mieszkała w gmachu kliniki od dwu lat i miała w roku bieżącem uzyskać lekarski.

Zabójca znajdował się w Krakowie przejazdem i jak zdołano już ustalić, kupił rewolwer przed dwoma dniami w Toruniu. Fakt ten wskazuje na to, że zbrodnia była aktem dokładnie obmyślanym.

Wieś oblężona przez wilki.

Zgłodniałe bestje pożerały ludzi i zwierzęta.

BUKARESZT. W całej Rumunji panują niezwykle silne burze i zamiecie śnieżne. W wielu miejscowościach komunikacja została przerwana. Zjawiły się na północy stada wilków, które atakują ludzi i wdzierają się do wiosek.

Do jednej ze wsi, położonej w pobliżu Bystrity wpadło stado wilków, liczące przeszło 40 zgłodniałych zwierząt. Mieszkańcy w przerażeniu zabarykadowali się w swych domach. Wilki dostały się do obory jednego z włościan i poszarpały znajdujące się tam zwierzęta. 10 letnia dziewczynka, która nie zdołała ukryć się w chacie, padła ofiarą głodnych zwierząt.

W chwili najścia wilków na wioskę, zbliżał się do osiedla włościanin Spostrzegłszy niebezpieczeństwo pozostawił konie na drodze, a sam wdrapał się na drzewo. Następnego dnia na drodze znaleziono tylko sanki.

Obok na śniegu widać było obgryzione kości koni. Włościanin, który umarł spowodu mrozu w nocy, trzymał się jeszcze kurczowo drzewa.

Z wielu miejscowości nadchodzą wiadomości o śmiertelnych wypadkach zamarznięcia. Nad Dniestrem zamarzło na śmierć dwu strażników.

Popierajcie akcję „DniPrzeciwgruźliczych"

Składajcie ofiary na walkę z gruźlicą.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 15 stycznia. Pawła I-go pust.
Wschód słońca o g. 7,40. Zachód o g. 16,07.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z poniedziałku na wtorek: III Aleja, Narutowicza.

Ilu Częstochowa ma abonentów sieci telefonicznej. W związku z wydaniem przez Dyrekcję Okręgu Pocz i Telegrafów w Krakowie nowego spisu abonentów sieci telefonicznych warto zanotować jedyną w swoim rodzaju igraszkę cyfr.

Na początku roku 1934 ogólna liczba abonentów sieci telefonicznej w Częstochowie wynosiła 1090. W ciągu ubiegłego roku ubyło wielu abonentów. Byli to i tacy ludzie, którzy nagle znaleźli się pod wozem i nie byli w stanie opłacać telefonu, byli i tacy, którzy wyjechali, jak również i tacy, którzy zlikwidowali interesy, lub nieuchronną koleją rzeczy ludzkich przenieśli się do wieczności.

Na miejsce ubywających abonentów przybywali nowi.

I ostatecznie liczba abonentów na dzień 1 stycznia 1935 r. wynosiła 1090 to jest tyle, ile na progu poprzedniego roku.

Najwyższym numerem w Częstochowie jest № 2581, przyczem należy pamiętać o tem, że numeracja rozpoczyna się od 1000 i że w numeracji od 1000 do 2581 istnieją liczne luki, pozostawione umyślnie przez zarząd sieci telefonicznej, aby utrzymać równomierne obciążenie aparatury.

Należy podkreślić że rzekomo feralna trzynastka, wprawdzie z dodatkiem dwóch zer widnieje w spisie abonentów. Posiadaczem telefonu № 13.00 jest firma „Tomasz Nagłowski i S-ka".

Częstochowski przemysł jutowy zagrożony. Rok 1935 rozpoczyna się pod niepomyślną wróżbą dla miejscowego świata pracy, gdyż poważnie zostały zagrożone dalsze losy częstochowskiego przemysłu jutowego, który zatrudnia około 4 tysięcy robotników.

Chodzi o to, że przemysł cukrowniczy w najbliższej przyszłości ma raptownie przejść z worków jutowych na worki lniane. Wrazie zrealizowania tych planów stan zatrudnienia w naszych fabrykach jutowych, które dotychczas produkowały bardzo znaczne ilości worków jutowych, musiałby ulec wydatnemu zmniejszeniu, kto wie, czy nie o połowę.

W obliczu tej groźby, która przybrała zupełnie realne kształty Rada Okręgowa ZZZ. postanowiła wysłać do Warszawy specjalną delegację w celu podjęcia interwencji u czynników rządowych w kierunku przeciwdziałania zbyt raptownemu przejściu przemysłu cukrowniczego na worki lniane i odpowiedniego zabezpieczenia interesów robotników częstochowskiego przemysłu jutowego.

Niezależnie od tego delegacja ZZZ. w ub. sobotę przedstawiła sprawę p. staroście Rogowskiemu i poprosiła go, aby ze swej strony poparł robotników częstochowskich w ich dążeniu do utrzymania się przy pracy.

Uroczyste odsłonięcie sztandarów robotniczych. W niedzielę 20 bm. odbędzie się uroczyste odsłonięcie sztandarów dwóch związków robotniczych należących do ZZZ., a m. związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego i związku robotników przemysłu chemicznego.

Zbiórka wyznaczona została na godzinę 9 rano w lokalu ZZZ. przy ul. Katedralnej, poczem utworzył się pochód i uda się na uroczystą akademję w kino-teatrze „Luna", na której przemawiać będą byli premjer Moraczewski, poseł BBWR. Pączek i redaktor „Frontu Robotniczego" Szuryg, który jak wiadomo jest jednym z delegatów Polski w Międzynarodowem Biurze Pracy przy Lidze Narodów w Genewie.

Opłata za doręczenie wezwań sądowych.

W związku z wejściem w życie nowych przepisów o kosztach sądowych wraz z wydanem na ich podstawie rozporządzeniem o opłacie za doręczanie, minister sprawiedliwości wystosował do wszystkich sądów okólnik, mający na celu ujednostajnienie praktyki przy stosowaniu tych przepisów.

W okólniku tym Ministerstwo Sprawiedliwości wyjaśnia, że opłata za doręczenie jest opłatą sądową, należy zatem stosować do niej wszystkie przepisy, dotyczące opłat sądowych. We wszystkich sprawach podlegających opłacie stosunkowej za doręczenie, lub opłacie stałej nie należy pobierać żadnych dalszych opłat za poszczególne doręczanie, w szczególności nie pobiera się opłaty za wezwanie o uiszczenie opłat sądowych, lub za zwrot pisma w razie nie uiszczenia opłaty. Za sprawy nie objęte przepisami o kosztach sądowych z r. 1934 należy uważać wszystkie te sprawy w których pobiera się opłaty unormowane w innych przepisach.

Dotychczasowe przepisy o opłacie za doręczenia obowiązują nadal we wszystkich sprawach wszczętych przed dniem 1 stycznia 1935 r., przyczem w sporach cywilnych aż do ukończenia postępowania w instancji, we wszelkich innych sprawach aż do ich całkowitego ukończenia.

Jak przedstawiają awanse nauczycielskie. 1 stycznia br. awansowało ogółem 24 i pół tysiąca nauczycieli do wyższej kategorji służbowej. Pobory nauczycieli awansowanych po odjęciu dodatków wyrównawczych zostały zwiększone o ok. 70 tys. zł. miesięcznie, co wynosi średnio na każdego nauczyciela 58 zł. miesięcznie.

W szkolnictwie powszechnem awansowało ogółem 23.278 nauczycieli, co stanowi 35 proc. nauczycielstwa szkół powszechnych. W zakładach kształcenia nauczycieli awansowało ogółem 219 nauczycieli.

W szkolnictwie rolniczem awansowało ogółem 956 nauczycieli.

W szkolnictwie artystycznem ogółem awansowało 5 nauczycieli.

Uratowany honor sportów zimowych Częstochowy. Taki tytuł jest najwłaściwszem uznaniem dla organizatorów reprezentacyjnego lodowiska na stadjonie Ogniska Niepodległości im. Marszałka Piłsudskiego, Dotychczas bowiem sport zimowy w naszem mieście był całkowicie zaniedbany a łyżwiarstwo traktowane jako zabawa dla dzieci. Wprawdzie Częstochowa ma wiele lodowisk, które są raczej przypadkowemi i pod żadnym warunkiem nie można ich nazwać sportowemi. O racjonalnem łyżwiarstwie mowy dotychczas u nas nie było, a hokey na lodzie znaliśmy tylko ze zdjęć kinowych i ilustracyj. Dopiero zorganizowane i otwarte przez Rejonowy Ośrodek Nauczycieli Wychowania Fizycznego lodowisko na stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego uzupełniło tę fatalną lukę, ratując reputację sportowej Częstochowy.

Trudno marzyć o lepszem reprezentacyjnem lodowisku: obszar 13 tys. mtr. kwadrat., tor wyścigowy, lodowe boisko dla gier hokejowych. A nadewszystko pierwszorzędne udogodnienia dla łyżwiarzy: ogrzana, wygodna szatnia, dająca schronienie przed mrozem i bufet z gorącemi potrawami. A nadewszystko poważne traktowanie łyżwiarstwa jako sportu. Kierownictwo Ośrodka z niestrudzonym prof. Mieczysławem Doeringiem na czele organizuje komplety jazdy na łyżwach, naukę jazdy figurowej i naukę gry hokejowej na lodzie. Wystarczy nadmienić, że komplet jazdy figurowej podjął się prowadzić najlepszy łyżwiarz Częstochowy prof. Stanisław Barylski, b. mistrz jazdy figurowej Warszawy, Katowic i większych ośrodków sportowych.

Teren lodowy, zbudowany racjonalnie, już teraz staje się najlepszym terenem dla łyżwiarstwa i w dniu otwarcia zgromadził kilkuset łyżwiarzy.

Wczoraj o godz. 13.30 w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa nastąpiło uroczyste otwarcie tego naprawdę reprezentacyjnego lodowiska. Przemówienie wstępne wygłosił prof. Doering a aktu otwarcia w imieniu władz dokonał dyr. Wacław Płodowski.

Lodowisko to ma zapewnione powodzenie.

PRZECZUCIE DZIECKA — NIE ZAWIODŁO.

Trzecia stutysięczua wygrana, spośród czterech przewidzianych w IV-ej klasie Loterji Państwowej, padła — jak wiadomo — na Nr. 82.112, sprzedany w Tomaszowie Mazowieckim. Wogóle małe kolektury i mniejsze miasta Rzeczypospolitej nie mogą w obecnem ciągnieniu narzekać na brak szczęścia, padają tam bowiem stale większe i mniejsze wygrane, pobudzając życie gospodarcze i wnosząc nowe wartości.

Należy też podkreślić inny ciekawy objaw: dary swe rozdziela teraz przeważnie pomiędzy ludzi pracy, dla których wygrane pieniądze stanowią już nietylko pomoc; ale wręcz—podstawę ich przyszłego bytu. Dzięki Loterji Państwowej ludzie ci mają do końca życia zapewnioną egzystencję własną i swych najbliższych.



Fotografja nasza przedstawia posiadaczy dwu ćwiartek N-ru 82.112. Są pp. Marja Parolowa, żona kierownika filji „Polmin" w Tomaszowie (właścicielka jednej ćwiartki) oraz Marja Lipska i jej szwagier Antoni Lipski (wspólni właściciele drugiej ćwiartki, cieśla z zawodu — wszyscy zamieszkali w Tomaszowie.

Pani Marja Parolowa przyznała nam się, że należała zawsze do pesymistek. Nie chciała nigdy grać na Loterji i miała za złe mężowi, że poświęcał część swej pensji na kupno losu, mimo że nieraz nie starczało na załatwienie wszystkich potrzeb domowych. Dopiero przed pierwszą klasą 31 ej Loterji Państwowej, ulegając prośbom córeczki, zdecydowała się na kupno jednej ćwiartki, jakkolwiek, wiedziona jakiemś dziwnem przeczuciem, córeczka namawiała ją, by kupiła choć połówkę. Wobec niepowodzenia, jakie ją spotkało w ciągu pierwszych trzech klas, zawahała się nawet przed odnowieniem losu do IV-ej klasy. Ale i tym razem uległa prośbom córeczki. Ostatecznie wynik był nad spodziewany, dziś bowiem p. Parolowa jest już w posiadaniu 20 000 złotych.

Pan Lipski, jako fachowiec, ma zamiar wygraną gotówkę poświęcić na wybudowanie własnego domu.

Z podanych wyżej obrazków życia należy wyciągnąć naukę, że zawsze lepiej jest mieć choćby ćwiartkę losu loteryjnego, aniżeli go nie mieć wcale. O tej nauce powinno się pamiętać zwłaszcza teraz, przed wylosowaniem miljona, oraz wobec zbliżania się terminu nowej, 32 giej Loterji Państwowej, której ciągnienie pierwszej klasy odbędzie się już w lutym.

Pracownicy Banku Handlowego spieszą z pomocą biednym dzieciom. Ofiarność pracowników Banku Handlowego w Częstochowie, zwłaszcza jeżeli chodzi o cel społeczny, jest dobrze znana. Zwykle pierwsi odpowiadają na apel. Jedni z pierwszych zgłosili się też na apel Miejskiego Komitetu niesienia pomocy biednym dzieciom.

Z inicjatywy p. dyr. Nowińskiego wszyscy pracownicy Banku Handlowego opodatkowali się na powyższy cel w wysokości pół do 1 proc. swych miesięcznych poborów i przypadającą za m-c grudzień kwoty wpłacili już do KKO.

Oby przykład ten jaknajwięcej znalazł naśladowców.

Najbardziej udany bal. Na czoło zabaw karnawałowych wysunął się bezsprzecznie bal młodego rzemiosła zorganizowany w ub. sobotę przez kierownictwo i absolwentów Szkoły Rzemieślniczej przy ul. Wolności.

W olbrzymiej hali warsztatowej, pięknie i pomysłowo przekształconej na salę balową zgromadziła się na ochoczą zabawę młodzież naszego miasta i starsi przedstawiciele społeczeństwa, całkowicie wypełniając salę. Tak pod względem ilości przybyłych na zabawę gości, jak i organizacji bal młodego rzemiosła zaliczyć trzeba do najbardziej udanych w tegorocznym sezonie. Uprzejmość miłych gospodarzy, z całą serdecznością witających gości, nieskrępowana swoboda i ochota tak właściwa młodemu wiekowi sprawiła, że bal odbywał się w miłym nastroju, tańce trwały do rana a bufet (bardzo zresztą tani) cieszył się wielkiem powodzeniem. Gros zasług, poza osobą dyr. Lepszego, spada na świetnego i zapobiegliwego organizatora prof. Nowickiego, który niestrudzenie pełnił obowiązki honorowego reprezentanta i gospodarza. Bal osiągnął więc zamierzony cel a goście wynieśli wiele niezacierających się w pamięci miłych wspomnień. Zabawę zaszczycili swą obecnością: p. starosta Rogowski, prezydent Mackiewicz, dyr. Płodowski, dyr. Kobyłecki i wiele innych przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Choroby zakaźne i zgony. Miejski wydział zdrowia zanotował w ub tygodniu 16 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na dur brzuszny — 3, płonicę — 6, błonicę — 2, grużlicę — 2, jaglicę 2 i 1 obserwację duru brzusznego

W tymże okresie zmarło w naszem mieście 23 chrześcijan: 2 dziewczyny, 10 mężczyzn i 11 kobiet, oraz żydów: 3 chłopców, 2 mężczyzn i 4 kobiety.

Za niesłuszne pomówienie o sfałszowanie dokumentu. W dniu 4 października ub. r. majster murarsko-ciesielski Stanisław Wilk przyszedł do Magistratu m. Kłobucka i tam w obecności kilku osób niesłusznie zarzucił sekretarzowi Magistratu Zygmuntowi Krupskiemu, że sfałszował podpis jego na dokumencie, stwierdzającym że Wilk winien jest 35 zł. Zarządowi Cechu kowalsko-ciesielsko-ślusarskiemu w Kłobucku.

Zgodnie z powyższym dokumentem, którego autentyczność Wilk usiłował podważyć, termin płatności upływał w maju 1927 r. w którym to okresie czasu obecny sekretarz Magistratu Krupski był jeszcze sekretarzem zarządu cechu.

P. Krupski, cieszący się opinją nieskazitelnego człowieka, rzecz naturalna, szukał rehabilitacji na drodze sądowej i Sąd Grodzki w Kłobucku skazał Wilka na 100 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu i 1 miesiąc bezwzględnego aresztu. Od wyroku tego skazany odwołał się do Sądu Okręgowego, który wczoraj zatwierdził wyrok sądu I instancji, lecz karę aresztu bezwzględnego zawiesił Wikowi na przeciąg lat trzech.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

63

ją tylko miał za co, nie wymaga ofiar. lecz praw należnych sobie nie łaknie poświęceń ale sprawiedliwości.

Tak, sprawiedliwość jest pierwszym głównym a może, i jedynym środkiem do zyskania jego serca... sprawiedliwość też jest podstawą jego dobrego bytu, bo mu daje pogodę umysłu, nęci do pracy, godzi z stanem w którym przeznaczenie kazało się urodzić..

Za pracą idzie rządność, za tą dostatek i wszystkie zalety z niego wynikające.

Ale dosyć na ten raz o tem, obszerniej w osobnym artykule pomówię, teraz wracam do Lipia.

Piękna to majętność, wieś dobrze zabudowana. Obszerna, ludna, wszędzie spostrzegasz jeśli nie dostatek to zamożność, i dobry byt, serce się cieszy przejeżdżając przez nią.

Dworzec właściciela, odpowiada osadzie, nie wykwintny lecz piękny, nie pałac, lecz porządny dwór wiejski w całem znaczeniu togo wyrazu; ciepły, obszerny, wygodny, otwarty dla gości, dla przyjaciół miły.

Ogród który go otacza, bez rujnujących pańskich ozdób, kolumna obelisków wykwintnych pomarańczarni i trebhauzów; jest piękny dobrze urządzony, daje chłód i ozdobę w lecie, a na jesień smaczne owoce, swojskie i exotyczne...

Zabudowania gospodarskie wygodne; murowane, chędogie a skromne; dbano w ich stawianiu o użytek nie o wystawę, nie zrujnowały tedy jak gdzieindziej właściciela, lecz mu dopomogły do podniesienia kultury majętności i dźwignienia jego wartości.

A i w wioskach należących do Lipia toż samo, co w głównej. Właściciel bowiem nie naśladował tych Panów co to swoje rezydencje ozdabiają pałacem, murują chłopom domki szwajcarskie, gotyckie lub szkockie, a w innych włościach zostawiają chaty ododwieczno walące się brudne i biedne, jego zamiarem było, nie puszyć lecz czynić dobrze, nie zasypywać oczu ludziom, ale zaspokoić swoje sumienie i serce...

Nie mogę zaś wstrzymać się aby nazwiska tego właściciela nie uczynić ile moja możność dozwala, znajomem.,. oświadczam zaś z góry, że niejest znanem kronikarsko, nie błyszczy herbem i świetnym tytułem, jest to nazwisko plebejuszowskie, datuje się, jak mówi arystokracja, „od wczoraj", zna je tylko okolica, tylko chłopek który je błogosławi, tylko przedsiębiorca powiatu, który w nim ma rękojmią opieki i pomocy. Właścicielem Lipia i należących do niego osad, twórcą dobrego bytu o którym wspomniałem, jednym z dobroczyńców ludzkości zasługującym na powszechne danki

Piękna uroczystość w Okręgowem Stow. Rzemieślniczem. Wczoraj o godz. 12 w południe w lokalu własnym przy ul. Aleja 9 zebrali się przedstawiciele społeczeństwa rzemieślniczego, zgrupowanego w Okręgowem Towarzystwie Rzemieślniczem, by na skromnej uroczystości tradycyjnego opłatka złożyć sobie życzenia. Poza zarządem i członkami na miłą tę uroczystość przybyli p. starosta Rogowski, prezydent miasta p. Mackiewicz, dyr. Płodowski, dyr. Kobyłecki, inspektor pracy p. Wasilewski, dyr. Lepszy.

Witając przybyłych przedstawicieli władz i gości oraz członków stowarzyszenia prezes Jarzębiński wygłosił serdeczne przemówienie, podkreślając moment pierwszego zetknięcia się nowego reprezentanta władzy w osobie starosty Rogowskiego z przedstawicielami społeczeństwa miejscowego rzemiosła. W przemówieniu swem prezes Jarzębiński podkreślił, że rzemiosło częstochowskie żywi niekłamaną wdzięczność i zaufanie do nowego reprezentanta władz państwowych i dziękuje staroście serdecznie za troskliwą opiekę, jaką rząd otacza rzemiosło. Również w niemniej serdecznych słowach dziękował za opiekę nad rzemiosłem panu prezydentowi Mackiewiczowi, którego troskliwość i sprawiedliwość jest należycie doceniana przez świat pracy naszego miasta. Dalej skierował słowa podziękowania dla p. dyr. Płodowskiego, który od kilkudziesięciu lat jest rzecznikiem i orędownikiem rzemiosła miejscowego i dla pana dyr. Kobyłeckiego, który stojąc na czele instytucji pożyczkowo-oszczędnościowej, zawsze na tem stanowisku popiera i uwzględnia postulaty i bolączki rzemiosła.

Przemówienie p. starosty Rogowskiego przepojone było serdecznością i mocą człowieka czynu, który w wysiłku pracy twórczej całego społeczeństwa widzi przyszłość rozwoju kraju, a który za najwyższy wzór do naśladowania uznaje i wskazuje ofiarne życie i czyny Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego.

Wzruszającym momentem było przemówienie p. Łochowskiego, który przypomniał zebranym czasy, kiedy to rzemiosło częstochowskie przeżyło ciężki okres wrogiej okupacji, z godnością odsuwając od siebie łaski i przywileje z rąk władz wrogich i moment dzisiejszy, kiedy rzemiosło na tradycyjnej uroczystości dzieli się opłatkiem i życzeniami z przedstawicielem władzy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Przemamiali jeszcze red. Wilkoszewski i radca Musiał, poczem w nader miłym nastroju zebrani wraz z gośći zasiedli do skromnego tradycyjnego posiłku.

Odsłonięcie sztandaru O. M. P-u W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość odsłonięcia sztandaru Organizacji Młodzieży Pracującej m. Częstochowy i powiatu.

Już od wczesnego rana nadciągały bądź pieszo, bądź końmi poszczególne grupy z powiatu i miasta.

O godz. 10 rano po wysłuchaniu nabożeństwa udano się pochodem na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie młodzież złożyła wieniec, a następnie do lokalu Z. Z. Z., gdzie w wypełnionej po brzegi sali odbyła się uroczysta akademja.

Obecni byli przedstawiciele władz w osobach starosty Rogowskiego z małżonką, prezydenta miasta Mackiewicza, naczelnika sądu grodzkiego Trzcińskiego Inspektora Pracy inż. Wasilewskiego.

Akademję zagaił poseł dr. Biluchowski, witając przedstawicieli władz i społeczeństwa, poczem przemówili: delegat komendy Głównej Ompu z Warszawy, prezes ZZZ. R. Jarmułowicz, prezes P. O. W. Szmidt oraz p. Szwarc, który wygłosił referat ideowy o zadaniach i celach Ompu, jako organizacji wychowania obywatelskiego młodzieży robotniczej.

Aktu wręczenia sztandaru chorążemu Ompu, dokonał p. starosta Rogowski, wygłaszając krótki, lecz szczery apel do młodzieży, aby pod swym sztandarem sposobiła się na dzielnych i użytecznych obywateli kraju.

Akademję urozmaiciły popisy doskonałego chóru „Pochodnia" i orkiestry Ompu.

W zakończeniu akademji wzniesiono okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i bohatera walk niepodległościowych płk. Jura Gorzechowskiego naczelnego komendanta Ompu

Jutrzejsza premjera w Teatrze Miejskim. Jutro, we wtorek na afisz Teatru Miejskiego wchodzi „Lekarz Bezdomny", znakomitego poety, księcia felietonistów polskich Antoniego Słonimskiego.

Premjera tej sztuki, która przed dwoma laty z olbrzymiem powodzeniem grana była na scenie Teatru Polskiego w Warszawie i w tryumfalnym pochodzie obiegła szereg największych scen polskich, niewątpliwie stanowi najdonioślejsze wydarzenie bieżącego sezonu teatralnego.

Sztuka Słonimskiego jest świetną satyrą na obecne stosunki polityczno-społeczne i pokazuje na żywym przykładzie jednej rodziny, której członkowie hołdują każdy innemu ideałowi politycznemu, do jakich, częstokroć groteskowych skutków prowadzi ten chaos w głowach, ten zamęt pojęć i rozbieżność dążeń.

Pozatem sztuka Słonimskiego zawiera celnie wymierzone strzały ironji pod adresem miłościwie nam panującego systemu niepomiernie rozwielmożnionego biurokratyzmu, płodzącego nieskończoną ilość papierków.

Widzimy więc byłego oficera armji rosyjskiej, starającego się o uzyskanie obywatelstwa polskiego, który dostał się w tryby machiny biurokratycznej i nie mogąc nadążyć zapotrzebowaniom na coraz to nowe dowody, dokumenty i poświadczenia, wkońcu dostaje kręćka w głowie.

Swietny dowcip słowny znakomitego kronikarza tygodniowego „Wiadomości Literackich" święci w „Lekarzu bezdomnym" przepyszny triumf.

Tragiczny wypadek węglokrada. Dnia 14 bm. o godz. 4,50 na torze kolejowym między przejazdem Cmentarnym a Kule, przejazdowy Adamczyk znalazł jakiegoś mężczyznę z obciętą lewą nogą poniżei kolana. Mężczyzną tym okazał się Wacław Dyk, zam. przy ul. Warszawskiej 151. Ponieważ Dyk znany był jako zawodowy węglokrad, zachodzi podejrzenie, że usiłował on wskoczyć na wagon przejeżdżającego pociągu w celu kradzieży węgla, przyczem dostał się pod pociąg, ulegając opisanemu wypadkowi. Przejazdowy Adamczyk zatrzymał pierwszy pociąg towarowy zdążający do Częstochowy, którym przewizł ofiarę wypadku do szpitala Najśw. Marji Panny, gdzie pozostaje na kuracji.

Słowo sportowe

Z Kiel. O. K. S. P. N.

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie Kieleckiego Okręg. Kolegjum Sędziów P. N., z którego podać możemy, że dotychczasowy długoletni prezes p. mec. D. Markowicz zrzekł się tej godności. Na prezesa powołano p. Nat. Szerera, a na wice-prezesa p. prof. Hyle. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w najbliższym numerze.

Mistrz. hokejowe Polski.

Cracovia — Pogoń 4:1.
Lechja — K T. H. 6:1.
Czarni — Warszawianka 4:2.

Reprez. hokejowa Polski wyjeżdża w środę 16 bm. do Davos na mistrz. świata.

Mistrz. bokserskie Polski.

I. K. P. (Łódź) — Warta (Poznań) 9:7. Makabi (W-wa) — Cuiavia (Inowrocław) 10:6.

Tabela mistrz.
Warta 3 mecze 4 pkt. 31:17.
Makabi 3 mecze 4 pkt. 30:18.
Cuiavia 3 mecze 2 pkt. 19:29.
I. K. P. 3 mecze 2 pkt. 16:32.

TELEGRAM!!

Urke Nachalnik w Częstochowie.

W ramach towarzyskich zawodów: Grudziądzki K. S. — Sokół (Poznań), odbyła się walka w wadze półśredn. najlepszych naszych przedstawicieli: Misiurewicz (Sokół) repr. Polski — Swirk (Grudz. K. S) zwany na Sląsku „królem nockautu", wygrał po b ciężkiej walce Misiurewicz. Zaznaczyć wypada, że Swirk w jego 27 walkach ma dopiero czwartą porażkę.

Kaes.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 8-ym dniu ciągnienia 4 ej klasy 31 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 100,000 na nr 140214.
Zł. 50,000 na nr. 134536.
Zł. 20,000 na nr. 45975.
Zł. 10,000 na n-ry: 82711 127730. 147855.

Zł. 2,000 na n-ry: 309 25871 26449 37389 38775 49620 49628 53543 54529 54938 59446 76802 82418 84750 84794 95584 105592 108244 122042 130353 133617 153612.

Zł. 1,000 na n ry: 2969 3868 11046 12353 14974 17109 17835 22363 25491 26545 45792 45425 47429 58955 69356 75350 75213 78746 84960 83044 83649 88433 95219 97727 101157 105033 106805 106093 116177 117363 118655 124300 124015 127797 137812 140379 142353 147754 147840 153667 156215 157353 161542 162743 163586 169052 169995 175449 175402.

II.

Zł. 20,000 na nr. 101842.
Zł. 10,000 na n-ry: 45308 108573.
Zł. 5,000 na nr. 132947.

Zł. 2,000 na n-ry: 29780 49643 75235 79105 79220 96258 102962 105411 105577 110204 126726 128554 130697 142257 151164 162206 162341 165005 168876 170826 176981.

Zł. 1,000 na n-ry: 12996 16118 18178 30506 33324 35640 44428 42730 43904 48266 49913 51017 52736 56019 65477 65508 66828 70372 71833 74200 76755 79516 86287 90175 90500 90996 100641 103608 104591 107567 113228 118665 118941 119935 125122 129158 136496 136746 141665 150402 160539 161405 165392 175356 178536 178914.

Z RADOMSKA.

— **Nagły zgon właściciela składu aptecznego.** W dniu 12 b. m. o godz. 7 rano zmarł nagle w szpitalu św. Aleksandra na skutek udaru serca b. p. Aleksander Miętkiewicz, właściciel składu aptecznego przy placu 3 Maja 2.

Miętkiewicza dnia poprzedniego odwiedził sekwestrator, zabierając mu znajdujące się w szufladce 14 zł., czem tak się przejął, iż o godz. 10-ej wieczorem dostał nagłego ataku serca.

— **Nieznani amatorzy słodyczy.** W nocy z 11 na 12 b, m. nieznani złodzieje za pomocą wytrycha i wybicia szyby w drzwiach. dostali się do budki p. Jędrzejczyka, ul. Staszica skradli słodycze i materjały piśmienne, ogólnej wartości 100 zł.

— **Smiertelne ziarnko grochu.** Półtoraroczna córeczka p. Jarosława Kohna, urzędnika towarzystwa metalurgicznego, bawiąc się ze starszą siostrzyczką, połknęła ziarnko grochu i zaczęła się dławić. Rodzice pośpieszyli maleństwu z pomocą i jednocześnie wezwali lekarza, jednak przed jego przybyciem dziecko zmarło wskutek uduszenia.

Przytrzymanie węglokradów. W nocy dn. 12 b. m. o godz. 1.55 zostali przyłapani na kradzieży węgla z pociągu towarowego około przejazdu przy ul. Piłsudskiego Henryk Sygulski, Piotr Pichit i Stanisław Rozpędowski, (ul. Piłsudskiego 66) oraz Piotr Marczyk (Stradomska 46) którzy zrzucili z pocrągu około 1 metr 50 kg. węgla,

64

umierającym czuć cnotę i wielbić pracę, jest Starozakonny pan Kempner.

Dodać też winienem, że pan Kempner ważną przysługę oddał i krajowemu przemysłowi; on pierwszy z ziemskich obywateli zajął się urządzeniem fryszerek—Owczarni, i jeden z pierwszych zaprowadził w swych majętnościach poprawne gospodarstwo.

Cześć mu też i sława, a błogosławieństwo Boże już oddawna jego udziałem. Jego starość nie jest jak innych ludzi dotkliwą, bo jej nie zakłócają wyrzuty sumienia i odbicie wybryków młodości nie dręczy, jego majątek nie niknie w rękach potomków, bo ni jeden grosz w nim nie jest podłością lub występkiem zyskany; owszem, jeśli ten majątek nie jest tyle ogromnym jakby mógł być, to tylko ten powód, że nietylko z poddanemi swojemi ale go dzielił chętnie z innemi potrzebującemi, nigdy bowiem nie lenił się, gdy szło o wspomożenie cierpiącej ludzkości, nigdy nie skąpił, gdy dobro ogólne wymagało ofiar.

Raz jeszcze powtarzam: cześć umiejącemu pracować i użytkować z swej pracy, szlachetnemu i cnotliwemu starcowi.

2.

Wieś Danków do wspomnianego należąca majątku, jest bez wątpienia jedną z najszczególniejszych nie tylko w Gubernii lecz w kraju.

Niechaj bowiem wyobrazi sobie czytelnik wieś ufortyfikowaną podług wszelkich zasad sztuki, otoczoną głębokiemi fossami i wysokim murem. Wieś do której wjeżdżają zdaje ci się że wjeżdżasz do fortecy średniowiecznej i co chwila dopatrujesz strażnika w zbroi i z buzdyganem w ręku zastępującego ci drogę a badającego o cel przybycia i gdyś szlachcic o herb i przydomek; co chwila dopatrujesz azaliż nie wystąpi przed tobą orszak zbrojnego rycerstwa z czasów Piastów lub Jagiellończyków, żelazny wał. żelazem okuty, przerażający groźbą oka i nieznanej ci bo od wieków zapomnianej broni.

I rzeczywiście Danków był niegdyś i nietak dawno fortecą. Michał Warszycki Kasztelan Krakowski założył ją koło koło roku 1650, a więc równo dwa wieki temu, Dumny magnat pozazdrościwszy Zamojskim Zamościa, Ostrogskim Ostrogu, chciał mieć także swoją własną warownią i korzystając z miejscopołożenia uzbroił wałami, opatrzył wodą i murem otoczył Dauków.

I ta improwizowana forteca, dość musiała być warowną, gdy jej Szwedzi za Jana Kazimierza, choć się kilkakrotnie o to kusili

SŁOWO KOBIECE.

Niema nic nowego pod słońcem.

Dyktatorska pani Moda uzurpowała sobie prawo do pomysłowości i postępu. Jednak załączone obok trzy tegoroczne kreacje w zestawieniu z prawzorami wykazują błędność tego mniemania. Ostatni krzyk mody, to poprostu zmodernizowane nieco, lecz niewolnicze naśladownictwo mody z odległych barbarzyńskich czasów.



Nowości z ostatniej rewji mód.

Naturalnie, że wszystkie panie żyją obecnie pod znakiem wieczorowej toalety. Jedne z pań już się zaopatrzyły w mniej lub więcej kosztowne i eleganckie suknie wieczorowe; inne przeprowadzają dopiero konferencje z przyjaciółkami na temat w czem im będzie „do twarzy“, z mężami na temat odpowiedniej sumy pieniędzy, wreszcie z krawcową, żeby suknia koniecznie była gotowa za trzy dni, broń Boże nie pogrubiała i wogóle, żeby była taka, jaką się widziało za szybami eleganckiej wystawy lub na ostatniej rewji mód.

Są jednak jeszcze i panie maruderki, które nie zdecydowały się jeszcze na kupno, czy uszycie wieczorowej suki, a wiedzą, że przecież trzeba sobie coś sprawić, bo nuż się zdarzy jakaś okazja.....

Tym ostatnim paniom dam jedną radę: jeżeli p. chce mieć suknię wieczorową — elegancką, efektowną, praktyczną, na wszelkie okazje, niech sprawi sprawi sobie koniecznie suknię czarną. Bo czerń w tym roku święci wszelkie triumfy, a przytem jest tak dystyngowana no i... czem nie można pogardzić w obecnych kryzysowych czasach, jest bardzo praktyczna. Ten wzgląd zdaje się, że zadecyduje o pani wyborze.

Czarną suknię, o krótkich do łokcia, kloszowych rękawkach, albo o pięknych fantazyjnych rękawach trzyćwierciowych, o prostej, szlachetnej linji, prawie zupełnie wąskiej u dołu, można zawsze odświeżyć i uczynić ją inną jakimś efektownym klipsem, kwiatem, lub piórami (co jest teraz najmodniejsze).

Również modny jest granat, zwłaszcza w odcieniu bleu, lub electric Jedwabie ciężkie, matowe, alba lama, aksamit, tafta.

Na wielkie bale lśniące kaski ze złotej lub srebrnej lamy, będą walczyły o palmę pierwszeństwa z prześlicznemi we wzorze koronkami.

Na ostatnich „karnawałowych“ rewjach mody w Warszawie, pokazano dużo prześlicznych, lecz jakże kosztownych toalet.

Piękny kasak ze srebrnej lamy zapięty sprzodu czarną aksamitną kokardą, długa, spódnica zakończona była ogromnym trenem, rozciętym, jak ogon rybi.

Ta śliczna toaleta była wogóle bardzo ekonomicznie pomyślana. Ten sam kasak można było włożyć na czarną, krótką spódniczkę, co razem dawało bardzo ładny, popołudniowy komplet.

Na rewji była wogóle obfitość kasaków. Jeden zwłaszcza był bardzo ładny. Uszyty był z pikowanaj tafty na wełnianej spódniczce, rozciętej do kolan w dwóch miejscach. Kasak zapinał się pod szyję malutkim, stojącym, wysokim na palec, kołnierzykiem. Od pasa w dół rozszerzał się kasak ostremi, sztywnemi kantami.

Ładne były również sportowe sukienki z najprzeróżniejszych gatunków wełen: włochatych, miękkich, przerabianych, gładkich.

Dużo złotych ozdób. Złote paski. Złote guziki. Również wiele kieszonek, zakładek, szczypanek. Słowem wszystko, co suknię czyni bardziej sportową, angielską w typie i linji.

Ogromnie podobała się też liljowa toaleta. Spódnica z trenem i kasak z lamy. Także toaleta z szafirowego aksamitu z trenem i reglanowo wszytemi, krótkiemi rękawami.

Pokazywano nam prześliczne pantofelki: wieczorowe, popołudniowe, na ulice i ranne. Wieczorowe — to grackie sandały z paseczków złotych, srebrnych, kolorowych, ozdabiane brylantami, naturalnie fałszywemi. Potem szły pantofelki reniferowe, z krokodyla, żaby, gemzy. Pantofelki ranne, to istne cuda — z kolorowej skórki na wysokim lub słupkowym obcasie z olbrzymiemi pomponami.

A potem istna powódź przeróżnych pończoch. Prawie wszystkie matowe, jedwabne. Pokazano nam także i pończochy wełniane, angielskie, szkockie, cienkie, grube, włochate.

W dziedzinie rękawiczek — wiele prześlicznych nowości. Bo przecież wiadomo powszechnie, że rękawiczka w toalecie eleganckiej pani odgrywa teraz bardzo ważną rolę.

Więc najpierw rękawiczki wieczorowe długie — do łokcia. Białe reniferowe, czarne — błyszczące z efektownem przybraniem. Również jedwabne, zastosowane w kolorze do sukni, czasem w kontrastowym. Rękawiczki spacerowe angielskie, podbite wełną lub futerkiem. I cała kolekcja najprzeróżniejszych rękawiczek wełnianych z mankietami lub bez. Ładne były również rękawiczki pekary lub reniferowe i zamszowe do prania w wodzie bez mankietów do mufki.

Mufki cieszą się nadal wielkiem powodzeniem. Nic dziwnego, przy takich mrozach Chociaż na rewji było bardzo ciepło, a tylko o zimie przypominały modele futer z wdziękiem demonstrowane przez modelki, które otulały się w eleganckie breitszwance i łapki z niebieskim lisem, karakuły, sortie z gronostajów i srebrnych lisów.

Ach, jaka szkoda, że to wszystko takie drogie i... jakże często nieosiągalne...

J. P ska.

Gdy mróz dokuczy...

Jak się ubrać, aby uniknąć przeziębień.

Ostatnie mrozy dały się wszystkim we znaki. To też każda pani ubiera się jak może najbardziej.. „wełniano“. Nawet te więcej zahartowane, a raczej... eleganckie, zrezygnowały z cieniutkich jedwabnych pończoszek na korzyść wełnianych, albo przynajmniej włożyły pod jedwabne, cienkie wełniane, albo bawełniane cielistego koloru. Zrezygnowały również ze skórzanych rękawiczek noszonych demonstracyjnie bez mufki, mimo kilkunastostopniowego mrozu.

Lecz kilka, a kilkanaście stopni mrozu, to duża różnica, dająca się bardzo dotkliwie odczuć: Więc też wciągnęły panie grube wełniane rękawiczki nawet... narciarskie o jednym palcu, gdyż są najcieplejsze...

Wszelkie szaliki, swetry, pulowery są teraz bardzo mile noszone. I to im więcej mamy tej wełnianej garderoby, tem czujemy się lepiej i nie boimy się mrozu. Wychodzimy bez obawy na ulicę i nie marzną nam ręce i nogi i wiatr nam nie wieje za kołnierz palta.

W dziedzinie trykotaży dużo jest teraz ładnych i efektownych nowości. Zarówno w swetrach i pulowerach, jak czapkach, szalach, rękawiczkach i wszelkich wełnianych kompletach. O, bo teraz wełna jest bardzo modna, teraz jest poprostu moda na wełnę. Tylko, powie wiele pań, te wszystkie piękne wyroby trykotarskie, które nęcą z za okien wy-

FALA.

Taki sobie wyraz.

To, co zwykło się obejmować nazwą emancypacji (są to rzeczy aż nazbyt często powtarzane, by trzeba je było wymieniać) było pod koniec ubiegłego stulecia i jeszcze na początku bieżącego dążeniem radykalnem, tak radykalnem, że wyraz ten zgrozę budził wśród zjadaczy chleba. To już minęło. Życie w swym pędzie pozostawiło za sobą wyraz najśmielszych niegdyś dążeń i tem samem wyrzuciła przebrzmiały dźwięk ze słownika szanującego się snoba.

Jeżeli jednak przyjrzeć się baczniej tej zniszczonej emancypacji, okaże się, że człowiek, idący naprzód narówni z życiem, a nawet taki, który je wyprzedza długo jeszcze będzie mógł nosić to hasło na swej tarczy; niestety emancypacja jeszcze się nie dokonała.

Dziś już nie trzeba wywodów o prawach naszych do pełnego życia, dziś to już nie podlega dyskusji z wyjątkiem nielicznych zatwardziałych zacotańców lub wrogów kobiety. Wszystko prawie, co można było wywalczyć żądaniami, skierowanemi nazewnątrz, kobiety osiągnęły. Tylko od siebie żądały bardzo niewiele i tu widnieje luka.

Kobiety zmieniły się o tyle tylko, żeby móc sprostać zadaniom, które im podsuwała nowa rzeczywistość. I w zmianach tych niejedna doszła nawet do heroizmu, gdy zmusiły ją do tego warunki, lecz też wyłącznie dlatego. Bo kobieta łatwo przystosowuje się do warunków zewnętrznych — znana to jej właściwość. Lecz dążenia dnia wczorajszego, które dziś opiewa się jako zrealizowane („nowa kobieta“), owe zdobycze emancypacji, któremi szermuje się w podniosłych rozmowach — w przystępie „głębokiego“ usposobienia — na herbatkach i czarnych kawach albo też ciska jako niegodne już uwagi między rupiecie, — ślizgają się zaledwie po powierzchni życia.

Na nic nie zda sie samoułuda. Kobieta zrównała się z mężczyzną, mniej lub więcej dzielnie idzie przez życie i zmaga się z niem, ale czyż to wszystko? Samodzielna jest tylko w zewnętrznych, powierzchownych swych cechach. Warunki życia są inne, żyje więc ona inaczej. Ot, poprostu przyjmuje to, co jest, żyje w myśl tego, co idzie z zewnątrz. Lecz własna, świadoma postawa wobec życia, istotna niepodległość — szczera, rzetelna niezawisłość ducha — to atrybuty, których daremnie dziś jeszcze upatrywać w kobiecie. W tej, którą się widzi na ulicy, w kinie, teatrze, w biurze, za kontuarem, przy maszynie, nad książką i... nad artykułem do kobiecego pisma. Wszędzie w różnych odmianach widzimy tylko „bluszcze“. To oplata się wokoło życia mężczyzny ta sama wciąż Ewa, którą Bóg stworzył z żebra Adama i którą wieki ukształtowały na „połowicę“.

Przeciętny typ współczesnej kobiety, wyzierający z różnych „kącików kobiecych“ przykre nasuwa refleksje. Oto ten czynny, samodzielny człowiek nie umie żyć swojem życiem, ucieka przed niem, nie wie, co z niem począć.

Kobieta źle znosi samotność. Ale co to znaczy? — Któż nie jest w życiu samotny? Spotyka się może t. zw. bratnie dusze, lecz i to nie zmienia istoty rzeczy: człowiek jest w życiu sam. Wcześniej czy później staje, zaskoczony, wobec samotności, samotności wśród ludzi kochanych i kochających, staje sam wobec swego życia, któremu musi, powiniem podołać, skoro już żyje. I — prawda — świadomość tego budzi zrazu lęk, może chęć cofnięcia się kędyś w ciszę, lecz czy nie podnieca zarazem energji, żywotności; czy nie wywołuje młodzieńczego pędu na podbój świata, chęci rozprawienia się ze wszystkiem, co niesie życie; czyż nie jest źródłem bezmiernego szczęścia, gdy idzie się swoją, własną drogą?

Nic tak nie dyskwalifikuje człowieka jak słowa, że źle znosi samotność, że nie ma w sobie źródła życia, że szuka go w kimś drugim. Stąd pochodzi zatracanie się, zdrada własnej osobowości dla kochanego człowieka — powszednie zjawisko w życiu kobiet. Bo kobieta nie poznała jeszcze wartości samoistnego życia i nie nauczyła się cenić go. Gdy powstanie świadomość tego, wtedy sam już zrodzi się bunt przeciw gubieniu siebie w innym człowieku, przeciw przekreślaniu własnego życia dla cudzego, często jakże małego.

Czas już, abyśmy przestały być zerami, które nabierają wartości, gdy się je stawia obok cyfry. Więc nie gardźmy starą, poczciwą emancypacją, lecz nadajmy jej istotną treść. Wyemancypujmy swoje życie umysłowe, swoje zasady i przekonania, swoją rzekomo zawisłą naturę.

stawowych pięknemi kolorami i wzorami, są takie drogie.

To też trzeba wiedzieć o tem, że tych rzeczy niewiele się kupuje. Te wszystkie piękne pulowery, swetry, szaliki robimy same szydełkiem lub na drutach. Bowiem należy to do rzeczy modnych i praktycznych.

W każdym domu, gdzie są tylko kobiety tam znajdą się zaraz druty, szydełko i kłębki barwnej wełny. Szydełkują wszystkie. Z pod ruchliwych i pracowitych palców wychodzą kolorowe cuda.

Widziałam bardzo ładny komplet na ślizgawkę: granatowy pulower z czerwonym ściągaczem i czerwonym monogramem, granatowa czapka z czerwonym pomponem i szal w granatowo-czerwone paski z wełny „Tęcza", „Trójkąt w Kole". Drugi komplet również na ślizgawkę był w kolorze bronzowym łączony z żółtym. Te dwa komplety z dumą pokazywała mi jedna z moich znajomych: „zrobiłam je w dwa tygodnie na gwiazdkę dla moich córek, prawda że ładne?"

Gdy się spotykają teraz dwie panie, nie mówią o niczem innem, jak tylko o nowych ściegach, o nowych, efektownych kombinacjach kolorów. Te, które mają dopiero zamiar uczyć się robić szydełkiem lub na drutach (są jeszcze takie, które dotychczas nie umieją szydełkować — jest ich jednak bardzo niewiele) pytają się każdej napotkanej znajomej: „właściwie, czem się prędzej robi, szydełkiem, czy na drutach i czem się jest łatwiej nauczyć?"

Tak, to jest istotnie moda bardzo popularna i bardzo absorbująca wszystkie panie. U pewnej mojej znajomej, do której poszłam z wizytą zastałam całą rodzinę w komplecie,szydełkującą. Matka owej znajomej robiła dla młodej generacji ciepłe pończochy, rękawiczki, rajtuzy, dwie córki, pensjonarki, robiły sobie komplety na ślizgawkę. jedna w pomarańczowym kolorze z białym, druga zaś w szafirowym, martwiąc się, że coś tam nie w porządku jest z rękawami pulowera. Moja znajoma dobierała sobie właśnie zielone odcienie wełny do koronkowej bluzeczki, którą koniecznie „musiała" sobie zrobić w trzy wieczory. Babcia zaś cierpliwie, całemi godzinami szydełkowała dla całej rodziny ciepłe liseuski i szale.

Na tapczanie, fotelach, otomanie, na stole i kredensie, wszędzie, kolorowa wełna „Trójkąt w Kole". Jaka to jednak wygodna moda! Jak to można za skromniutkie pieniądze odświeżyć się, a to przecież tak wiele dla kobiety znaczy... Jakiś ładniutki sweterek do starej spódniczki i już inaczej wyglądamy. Albo szydełkowy komplecik: kołnierzyk i mankiety do codziennej, skromnej sukienki.

To też nic dziwnego, że obecna moda rzeczy ręcznie dzianych — moda wełny i lnu zatacza coraz szersze kręgi.

Z nitki wełnianej, czyli włóczki robi się dziś na drutach lub szydełkiem wiele pięknych robót. Poza urokiem — zestawienia kolorów, wytwornością ściegu stanowią rzeczy te kwestję wygody i praktyczności w życiu, tembardziej, że można to wszystko robić u siebie w domu przy muzyce, płynącej z głośnika radjowego. Spędzi się czas mile i pożytecznie...

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Wiadomości radjowe.

Idź, cudze dzieci uczyć!

Jednym z najbardziej aktualnych zagadnień dzisiejszej doby zarówno ze względu na ciężką pracę nad młodem pokoleniem jak i nad dolą tego, które go „bogowie znienawidzili i kazali uczyć cudze dzieci" — są wysiłki i los nauczyciela wiejskiego—inteligenta, rzuconego na głuchą wieś kresową, by z analfabetów wykuwał obywateli Nowej Polski. Oto zagadnienie, które poruszy przed mikrofonem w feljetonie p. Olga Wróblewska-Ustupska we wtorek 15 go stycznia o godz. 17.25, by przed mikrofonem forum słuchaczy radjowych przedstawić dole i niedole nauczycielstwa polskiego i właściwie ocenić jego trud.

Rasizm i jego rewizje.

Rozgłośnia lwowska nadaje we wtorek 15 stycznia o godz. 22.45 odczyt w języku angielskim p. t. „Rasizm w świetle badań naukowych". Prelekcję tę na temat, który na ostatnim kongresie londyńskim wywołał ożywioną dyskusję — wygłosi jeden z najznakomitszych uczonych polskich, twórca nowej szkoły antropologicznej prof. dr. Jan Czekanowski rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza. Odczyt ten niewątpliwie w całej Europie odbije się stokrotnem echem.

Bandyci w radjo.

„Bandyci" z Fryderykiem Jarossym na czele, są zdaje się, jedyną bandą na świecie, której napad witany jest nie z trwogą, a z radością. Słuchacze dowiedziawszy się o wizycie tego rodzaju bandytów w radjo bezwątpienia złożą mimowolnie ręce do oklasków i zasiądą w dniu 16-ym stycznia o godz 16-ej przy aparatach radjowych, aby nie przeoczyć ani jednej piosenki, dowcipu, czy też skeczu w wykonaniu tego popularnego i lubianego zespołu.

RADJO.

WARSZAWA 15 stycznia

6.45 Kolęda. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty). 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Koncert ze Lwowa. 12.45 Opowiadanie dla dzieci młodszych, 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu ze Lwowa. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 „Amerykańska szkoła" — muzyczna groteska. 16.45 Skrzynka pocztowa P. K. O. 17.00 Recital śpiewaczy St. Feltens. 17.25 Odczyt ze Lwowa 17.35 Recital śpiewaczy M. Oleny. 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Życie artystyczne i kulturalne stolicy. 18.15 Koncert kameralny z Poznania. 18.45 Szkic literacki. 19.00 Muzyka lekka 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. ciąg muzyki lekkiej. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Uroczyste otwarcie rozgłośni P. R w Toruniu. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Pastorałka — misterjum ludowe. 22.00 Koncert reklamowy. 22.45 Odczyt ze Lwowa. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komlotn 23.05 Muzyka taneczna.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

6)

AGENT GENERALNY.

Gdyby nie drukowane zapewnienie kalendarzowe, trzebaby chyba aktu ślepej wiary, aby uznać bieżący miesiąc za kwiecień a nie za grudzień, a rozpoczynający się tydzień za ostatni przed Wielkanocą a nie przed Bożem Narodzeniem. Tak przynajmniej medytowała mrs, Hampton. spoglądając wzrokiem stroskanym przez zaćmioną szybę wagonu na obielony świat, który się zdawał uciekać w tył w jakimś nieustającym wirze tanecznym.

Cztery inne pary oczu spoglądały wraz z nią, acz z wyjątkiem jej małżonka, który usadowiwszy się w przeciwnym kącie przedziału drugiej klasy, zamknął przed paru godzinami powieki, nie dla drzemki, lecz dla oszczędzenia sobie widoku krajobrazu, którego obcość na ciężką próbe narażała jego wrażliwość. Forsownej bezczynności używał głównie do ponurego a niepokojącego przeglądu dziejów ubiegłego kwartału. Co w tym czasie przecierpiał, tego nikt prócz samego mr. Hamptona, wypowiedzieć by nie zdołał. Z początku żywił stałą a rozpaczliwą nadzieję, że folwark sprzedany, że cenę niedostępnie podniosą, że trzęsienie ziemi pochłonie tę miejscowość lub ogień niebieski ją zniszczy; gdy przekonał się w końcu, że niebo interwenjować nie myśli, oddał się na pastwę biernej apatji, dalekiej od rezygnacji.

Teraz w swym kącie szczypał się — jeżeli się tak można wyrazić — moralnie, dla upewnienia się, że to on rzeczywiście tu siedzi z własnej, i jakby to wszyscy uznali, nieprzymuszonej woli. Śnieg na Wielkanoc raził go jakby jakie barbarzyńskie, pogańskie niemal zrządzenie.

Niewątpliwie na końcowej stacji ich podróży powitają go niezliczone, nieprzewidziane szarpnięcia, pośród których jedna tylko samotna gwiazdeczka przyświecała niepewną nadzieją. Gdy w trakcie nieustających desperackich rozpytywań mr. Hampton podniósł kwestję picia herbaty przez „tamtejszych" ludzi, Miss Goldie wygłosiła jedne z najbardziej udatnych improwizacyj na cześć naczynia, zwanego „samowarem", który określiła jako wyidealizowany kociołek od herbaty. Obraz, jaki roztoczyła, szczęśliwych zebrań rodzinnych około, buchającego parą przyrządu, zdołał wlać słabą pociechę nawet w duszę mr. Hamptona. Odtąd wśród plątaniny zwątpień i obaw, brytańska filiżanka herbaty zdawała się mrugać porozumiewawczo na niego. I w obecnej chwili można się było założyć, że za zwartemi jego powiekami obraz samowaru, jedynej ulgi w cierpieniu, rysował się równie wyraźnie, jak niedźwiedzie, spacerujące przed duchowym wzrokiem Jima, albo sanki defilujące w wyobraźni Fan.

Podobnie jak wpłynął samowar na usposobienie mr. Hamptona, tak też, tylko o wiele skuteczniej, działała taniość produktów na szanowną jego połowicę. Była to broń skuteczna do zwalczania najsilniejszych argumentów, środek do łagodzenia najbardziej uporczywych wątpliwości. Meta wiedziała, kiedy go użyć Skoro tylko umęczona gospodyni podnosiła jaką trudność, natychmiast koiła jej niepokój czarodziejską formułką: „trzy pensy pół penny funt". Niech tylko wyraziła niepewność co do powodzenia przedsięwzięcia, usta jej zamykano taniością masła i jaj.

— Trzeba będzie zaopatrzyć w nowe meble cały dom — wygłaszała to nem skargi.

— Tak jest, lecz proszę zważyć, jak tanio zaopatrzymy śpiżarnię.

Utrzymać dwoje opornie usposobionych rodziców na poziomie sytuacji przez pełne trzy miesiące było zadaniem nielada, nawet dla Mety. Że ani jeden włosek nie zbielał jej w tym trudzie, dziwiło ją samą.

— Czy naprawdę mr. Blaustein będzie na nas czekał z sankami? — zapytała Fan głosem pełnym uszanowania gdy z zapadającym zmierzchem śnieg zaczął sypać na nowo.

Mr. Blaustein stał się już całkiem postacią dobrze znajomą dla całej rodziny, choć dotąd jeszcze niewidzialną. Nawet mr. Hampton skłonnym był uznać w nim narzędzie Opatrzności.

— Powiedział, że sam będzie na stacji, nieprawdaż? — zapytała mr. Hampton z oddźwiękiem ukrytej nadzieji Spotkać „Mr. Blausteina" w tym dziwnym kraju znaczyło prawie spotkać przyjaciela.

— Tak jest. I właśnie przychodzi mi na myśl, że wypada nam zaprosić go na kolację (obiecał, że będzie dla nas kolacja); będzie to grzecznem odwzajemnieniem się za trudy, jakich się podjął, a agent, obejmujący tak szeroką sferę działania, musi być człowiekiem dobrego towarzystwa.

— Tylko nie zaprowadzajmy u siebie stale cudzoziemskiej kolacji — zastrzegł się mr. Hampton, otwierając oczy dla ulokowania protestu.

— Nie, nie, tatku, tylko na ten jeden dzień. Będzie tatko jadał wieczorem obiad, jak zawsze; proszę się, tatku, nie lękać.

Śnieg i ciemności zlały się w jedną nieprzeniknioną zasłonę, gdy pociąg pośpieszny zajechał na podrzędną stacyjkę, której nazwę przed wielu już tygodniami podkreślono w przewodniku. Już od dobrej pół godziny cała rodzina siedziała w gorączkowem pogotowiu, aż do parasoli w ręku.

Przyśpieszono wysiadanie — pociąg bowiem tylko dla nabrania tchu stawał chwileczkę na tym nic nieznaczącym przystanku — ukazanie się miniaturowego budyneczku stacyjnego, na którego miniaturowym peronie odbyło się miniaturowe powtórzenie nieuniknionego zamieszania kolejowego — zadyszane przeliczanie bagażów, krzyk, wrzask i świst — i nagle ogarnęła Hamptonów świadomość, że ostatnie ogniwo, łączące ich z zachodem, ucieka ku dalszemu wschodowi i że odtąd, dla dobrej lub złej woli, stoją na gruncie swej nowej ojczyzny.

— Nie pomylił się przecie co do godziny? — zaniepokoiła się Meta, walcząc z wiatrem o kapelusz i badawczo szukając wzrokiem na szybko pustoszejącym peronie szanownej siwobrodej postaci, pod jaką „agenta" wyobrażała sobie.

Młodzi zbyt zajęci byli pakunkami, żeby dać odpowiedź, starsi zaś zbyt znużeni dwudziesto-czterogodzinną trepidacją, aby mieć jakąkolwiek opinję.

— Nie powinni tu wpuszczać żebraków — mruknął tylko mr. Hampton z irytacją nadmiernego zmęczenia, cofając ramię przed dotknięciem małego, obszarpanego indywidum, które podbiegło ku nim niespodzianie. — Czego on tak się narzuca, Meto? Nie rozumiem go.

Wracając oczyma z głębi peronu, Meta spojrzała na natręta.

— Wir geben kein Almosen — surowo się odezwała, wskutek czego rzekomy żebrak rozpromienił się w uśmiechu.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki.

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.